

wskiej, który na tytuł ulubieńca publiczności rzetelnie sobie zasłużył. Samo pobieżne wyliczenie najważniejszych jego ról, daje wymowne świadectwo o rozległości skali jego talentu i o tem, czem był dla teatru krakowskiego.

Na zakończenie zanotować wypada kilka dat z życia jubilata-artysty. Sobiesław Bystrzyński urodził się w r. 1854 we wsi Nowy Dwór w gubernii kaliskiej. Gimnazjum kończył w Warszawie i bezpośrednio z ławy szkolnej wstąpił do trupy Anstazego Trapszy. W r. 1875 przybył do Krakowa, zaangażowany przez St. Koźmiana, i odtąd już stale, z przerwą tylko jednego roku, spędzonego w teatrach warszawskich, pracował na scenie krakowskiej. W r. 1901, za dyrekcji Kotarbińskiego, teatr krakowski uczcił swego zasłużonego pracownika, podniosłym obchodem jubileuszowym. P.

Zgon zasłużonego urzędnika.

Z widowni krakowskiego świata urzędniczego ubyla w tych dniach postać niezmiernie sympatyczna i popularna. Zmarły w dniu 23 b. m. ś. p. Franciszek Jaugustyn, naczelnik biur w dziale życiowym Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, był jedną z tych typowych postaci zasłużonych urzędników, których imię związane jest trwale z tą instytucją. Związany z Towarzystwem 44 letnią wierną i pożyteczną służbą, był jednym z filarów instytucji, której poświęcił cały trud życia i której przyniósł w dani rozkwit i rozwój na trwałych ufundowanych podstawach. Marzył kiedyś w zaraniu młodości ś. p. Jaugustyn o katedrze matematyki w uniwersytecie i w tym celu dopełnił swe studia matematyczne na kilku zagranicznych uniwersytetach. Gdy jednak katedrę astronomii objął ś. p.

prof. Karliński, nie widział zmarły już na tem polu widoków i z docenta astronomii na Uniwersytecie Jagiellońskim przedzierzgnął się na urzędnika assekuracyjnego. I okazało się, że trafił na właściwe pole dla swego talentu. Wstąpiwszy w dobie organizowania działu życiowego w Towarzystwie, on dzięki swym fachowym studium dał podstawy organizacyi w nowej i dotąd u nas nieznannej pracy

społeczno finansowej i doprowadził dział ten do dzisiejszego stanu rozkwitu.

Jako urzędnik i jako przełożony otoczony wyjątkowym szacunkiem i sympatją dla zalet serca i charakteru, był on duszą wszystkich korporacyjnych instytucji urzędniczych w łonie Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, a w „Kółku śpiewackim“ urzędników T. W. U. piastował godność prezesa.

Zgon ś. p. Fr. Jaugustyna wywołał szczerzy żal wśród szerokich sfer towarzyskich Krakowa.



Korpus wakacyjny w Bochni: Grupa uczestników z zasłużonym dyrektorem Kozłowskim w pośrodku.



Losy wdowy po Napoleonie III: Ex-cesarzowa Eugenia, występująca obecnie pod nazwiskiem hr. Pierrefonds.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów wstąpił w ubiegłą niedzielę w znak jesiennego sezonu wyścigowego, który po inne lata zazwyczaj bywał niezwykle ożywiony. W tym roku pierwszy dzień meetingu jesiennego przyniósł znacznie mniejsze ożywienie i mniejszy udział publiczności i świata sportowego, pomimo pogody i dnia świątecznego. Widocznie widmo drożyzny, wojny i wszelakich utrapień, jakie najbliższa przyszłość zapowiada, odstraszyło wielu miłośników sportu wyścigowego.

Nie tylko trybuny były mniej szczerne niż zwykle odsadzone, także na miejscach plakowych było bardzo przestrono, pustkami świeciły też najtańsze miejsca, na których zazwyczaj najbardziej rojno i wesoło.

Sam przebieg wyścigów był o tyle interesujący, że przyniósł przeważnie zwycięstwo stajniom i hodowcom krajowym. W biegu drugim, czwartym i piątym zwyciężyły konie Oskara hr. Potockiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego i p. B. Dydyńskiego, obok nich zaś tryumfatorom był rotmistrz Hagelin, który zwyciężył w biegu pierwszym i trzecim.

Ogółem było w pierwszym dniu pięć biegów, które następowały po sobie składnie i szybko, porządek panował wszędzie wzorowy. Niestety totalizator, ta nadzieja wszystkich w tych ciężkich czasach nie dopisał także, najwyżej bowiem płacono po 19 Kor. za pięć.

Następny dzień wyścigów w piątek.

W pierwszym dniu wyścigów stanęło do biegu wiele nieznanymi koni oficerskich, co spowodowało pewną dezorientację w kołach sportowych.

Los wdowy po Napoleonie III.

Ex cesarzowa Eugenia, w połowie ubiegłego stulecia pierwsza z kobiet w Europie i królowa mody, wiedzie dziś w swej zgrzybiałej starości cichy, spokojny żywot najzwyczajniejszej kobiety średniego stanu. Widząc ją, przechadzającą się samotnie, czy to na promenadzie w Biarritz, dokąd udaje się co roku, czy też na zamku Farnborough, gdzie spędza kilka miesięcy, aniby nikt nie przypuszczał, że przed laty czterdziestu owa kobieta wywierała ogromny wpływ na losy całego świata i była właściwą przyczyną wojny francusko-niemieckiej w r. 1870—71,